

ROZTROPNOŚĆ A WOLNOŚĆ WEWNĘTRZNA

Gdy rodzi się człowiek, rodzi się tajemnica zamknięta przestrzenią jego ciała, ale i wszystkich stałych opisujących jego ludzką naturę. Te stałe właśnie pozwalają otoczyć każdego człowieka pytaniem o przyszłość, o czas jego życia, w którym stanie się kimś dla innych i dla siebie. W tej przestrzeni „dla” uobecni się fenomen kultury, fenomen ludzkiej egzystencji miłością przekraczającą konieczność.

Wobec porządku świata przyrody i opisujących go praw, człowiek ze swoim „chcę” wydaje się być „bez-prawny”. Wyrasta ponad wszechotaczającą materialność rzeczy i najbliższego mu środowiska jego ciała, a jednocześnie obija bezradnie swoje „chcę” o ich nieprzekraczalną solidność. W niezmienności natury świata własnego ciała odkrywa siebie, staje sobą wobec drugich i zwraca się do rzeczy. W tej konfiguracji rozwija się duchowo, przenika materialność swojego bycia myślą i miłością. Odnajduje swoje pragnienia, odczytuje lęki, a w nich odkrywa granice ludzkiego „chcę”, a zarazem jego czystość, która jest domem wolności wewnętrznej każdej osoby.

Odpowiedź miłości powstaje w człowieku stopniowo, tak jak rośnie w nim świadomość jego istnienia, celu życia i szczęścia mającego się realizować przez to życie. „Przez” jest „czasem miejsc” i „miejscem w czasie”, „gdzie i kiedy” akcydentalność ludzkiej wolności współtworzy substancję jego osoby. Wolność jest obietnicą, którą w swej bytowej tożsamości każdy z nas wnosi do świata. Ona dopiero w tym świecie może zacząć być urzeczywistniana i formowana, może stawać się wolnością osobową.

1. Kultura sumienia a kultura wolności

Paradoksem jest to, że proces formowania wolności, czyli jakiegoś duchowego nieograniczenia, który może być udziałem człowieka, musi przejść przez konkretność materii świata i wyrastających z niej (potencjalnych lub faktycznych) duchowych zniewoleń, mających swoje źródło w ludzkich pożądaniach. W akcie „chcę” ukrywa się więc jakaś ambiwalentność, która może wrócić do człowieka jako zniewolenie.

Wszystkie ludzkie „chcę” tworzą jakby ośnowę dla wolności lub zniewolenia. „Chcę”, które warunkuje proces autodeterminacji w „tu i teraz” rzeczywistości konkretnego

człowieka, nie jest więc jeszcze wolnością. Dopiero przekroczenie siebie świadomością, że moje „chcę” napotyka prawdę o mnie, a także prawdy dobra i zła, oraz, że ta norma prawdy jest fundamentem wolności, otwiera drzwi do wzrostu wolności we mnie, jako utrwalania w dobrym i zamknięcia na potencjalność zła.

Prawda danego człowieka to całość jego charakteru ujawniającego się w czynach, którymi jest obecny w świecie wartości kultury. To inaczej kultura jego wnętrza powstała w wyniku splotu jego „chcę” z jego świadomością wartości (sumieniem). Wolność wewnętrzna jest na miarę tej kultury. Ukształtowanie świadomości mającej swój wpływ na „chcę” człowieka, jak i ukształtowanie „chcę” oddziałującego na tę świadomość, to proces wychowywania ludzkiej wolności.

Wolność człowieka i współwystępująca z nią odpowiedzialność nie mogą być sprowadzone tylko do wymiaru pożądanczego, ani tylko racjonalnego. To wzajemne układanie się myśli i dążenia, nazywane wolnym sądem rozumu, ustanawia czystość „chcę” – wewnętrzną wolność człowieka. Kultura świadomości moralnej (sumienia) oddziałuje na kulturę wolności. Dlaczego?

Cały zakres ludzkiego „chcę” to sfera pożądań zmysłowych i umysłowych, przez które człowiek „ćwiczy wolność”, wprowadzając do nich zasady rozumu. Urzeczywistnianie się wolności jest jakimś formowaniem ludzkiego „chcę”, przejściem od „dowolności” do „wolności”, jest związane z wysiłkiem, który osoba podejmuje w procesie wychowawczym. Bez tego wysiłku nie ma tężyzny duchowej, czyli stanu cnoty, będącej sprawnością zwracania się ku dobru rozumnemu, będącej stałością w dobrym. W tej stałości można doszukiwać się ograniczania „chcę”, ale bez niej człowiek będzie chwytywany w służbę namiętności, które budzi w nim świat.

Wolność, do której człowiek ma dorastać, zasadniczo tłumaczy się prawdą o jego istnieniu: celu życia, miejscu, jakie zajmuje wśród innych bytów i jego strukturze bytowej. Dlaczego jesteśmy wolni? Odpowiedź metafizyki będzie pokazywała, że to wszystko, wobec czego stajemy w naszym życiu nie ma w sobie mocy, by związać nas bezwzględnie. Obecność braku w każdym dobru, które człowiek poznaje, otwiera w nim możliwość odrzucenia bądź zatrzymania się na jakimś aspekcie danego bytu. Nie wyczerpie jednak obecnego w człowieku pragnienia pełnego dobra.

Dysproporcja obecna między pragnieniem absolutnego dobra a zadowoleniem, które czerpiemy z osiągnięcia jakiegokolwiek dobra tego świata, będzie wyrażała się w szukaniu racji dla osiągnięcia tego dobra, które nie ma w sobie mocy, by pociągnąć człowieka

bezwzględnie. Będzie wyrazem ludzkiego wolnego działania. Nie byłoby jednak pogmatwanych ścieżek historii kultury, historii ludzkiego życia, gdyby ta sytuacja była łatwa.

Znalezienie racji dla działania oznacza potrzebę oceny, przyjęcia miary. Współczesne myślenie często tę miarę stawia w człowieku i tylko w nim. Ona może być zmieniona w statystycznie wyprowadzoną normę, która w zapisywanych liczbach zabrzmi bardzo kategorycznie, nie mniej w swojej głębi odsłoni tylko subiektywność rodzących ją pragnień. Dziś kultura nie domaga się, a wręcz dąży do wykluczenia, wszelkiego kryterium o znamionach obiektywności. W jakichś tylko granicach dopuszcza głos tradycji, która ma umiarować zbyt rozkołatany bieg życia człowieka.

Tradycja zamienia się w pewnej mierze w ryt, który powtarza się bez potrzeby zakotwiczenia go w rzeczywistości. W ten sposób współczesna kultura staje się religijna na kształt przedchrześcijańskiej kultury wiążącej ryt z dowolnością mitu. Jak w metaforze rozciągającej mit na wielowątkową opowieść, sens ukrywa się w „*jest tak jakby*” każdej fabularyzacji, która może być tłem dla rytu tradycji, ale w swojej wirtualności nie stanie się przyczyną wzorcą ludzkiego działania.

W pragmatyce kolejno mijających dni tradycja wyznacza punkty zatrzymania dla celebracji gestów, które nie mają żadnej mocy uświęcania ludzkiego życia, bo przestały go zwracać ku prawdzie bytu. Człowiek już nie oczekuje od własnego rozumu odpowiedzi na pytania, które są dla niego egzystencjalnie decydujące. Wiążącą moc celu ostatecznego zamienił na doraźność celów partykularnych. Jego istnienie zostało uwięzione w ich przemijającej wartości. Stało się jednostajne monotonią tych celów.

Wybór, który czyni człowiek, jest zawsze ze względu na jakieś dobro. Ludzka wolność odsłania się tylko w obliczu czegoś. Bez świata, ujęta sama w sobie jest niepojęta. Z niekonieczności „chcę” wobec rozmaitych dóbr doczesnych bierze się upodobanie do któregoś z nich, pożądanie któregoś z nich i zadowolenie z osiągnięcia jednego z nich. W tym dobrowolnym zwróceniu się i zjednoczeniu człowieka z jakimś dobrem urzeczywistnia się jego bycie. Staje się ono zmierzone jego miarą, wobec której człowiek może zachować wolność tylko wtedy, gdy zmierzy ją miarą najdoskonalszą, będącą najgłębszą racją jego wolności. W przeciwnym razie jego istnienie, nawet przy zmianie doraźności celów, stanie się ograniczone do tych celów. Zostanie zamknięte w kręgu ograniczonych zadowoleń i będzie szło w kierunku jakichś form zniewolenia: nieumiarkowania, tchórzostwa, niesprawiedliwości czy braku roztropności.

W dostrojeniu do miary bezwzględnej ujawnia się bezpieczna dla człowieka wielkość jego wolności. Paradoksalnie, realizując się w tym świecie ludzka wolność musi ten świat

przekraczać, zwracając się do niego musi go za każdym razem opuszczać. Krok, którym człowiek wychodzi poza niebezpieczne uwikłania, jest jednocześnie zgodą na granice wolności. Z jednej strony wolność nie jest jakimś osiągnięciem człowieka, lecz prezentem, w który jest wyposażony z natury przez sam fakt bycia osobą. Z drugiej realizuje się w jego aktach decyzyjnych poprzez rozeznawanie prawdziwego dobra. Tak więc wolność człowieka dokonuje się w świadomości jej granic. Zostaje zamknięta między wybieranym dobrem, prawdą o ludzkiej naturze i jej celu. Cały proces wychowania usprawniający człowieka do czynu poprzez uszlachetniającą siłę cnót będzie umacniał te granice.

Człowiek nie jest wolnością, ale wolność jest w nim, jako jedna z własności jego sposobu życia i w związku z tym jej udziałem są wszystkie te ograniczenia, które wyrastają z natury człowieka. Człowiek jest bytem przygodnym, potencjalnym, materialno-duchowym. Te właśnie wymiary odciskają się na jego wolności. Nieabsolutność będzie obecna w czasowości każdej ludzkiej decyzji, w granicach samego ludzkiego życia związanego z konkretnością warunków historyczno-kulturowych, ale przede wszystkim w konieczności jego celu ostatecznego, w tym, ku czemu wolność jest. Dzięki przejściu z możliwości do urzeczywistnienia wolność splata się mocno z nadzieją, jest w niej oczekiwanie na to, co ma przyjść.

Potencjalność oznacza także spełnianie się wolności w aktach woli nad aktami rozumu, ale w obszarze ludzkiego wnętrza, dla którego kontekstem jest ludzka cielesność. Duchowość człowieka otwiera go bowiem na inne niż tylko zmysłowe obszary poznania, a w związku z tym jego pożądanie ma też inny charakter, niemniej wolność ludzka jest uwarunkowana ludzką zmysłowością. Człowiek doświadcza tego każdego dnia. Ważnym wymiarem ludzkiego wzrastania jest więc integrowanie owych namiętności w procesie kształtowania ludzkiego charakteru.

Uspodobienie człowieka do działania jest w pewnej mierze wyznaczone genetycznie i środowiskowo, w pewnej mierze pochodzi z przyzwyczajień, ale to, co wychowawczo można zrobić z „materiałem”, z którym się pracuje będzie polegało na usprawnieniu popędów, tak by stały się w człowieku silnikiem napędzającym uczucia sprzyjające realizowaniu dobrego celu. Rezultatem jest zespół duchowych sprawności, nadający postępowaniu człowieka cech roztropności, sprawiedliwości, umiaru i męstwa w wytrwałym dążeniu do właściwego życiowo celu. W tym wymiarze nie będzie ono już wypadkową genów i środowiska, ale dwóch duchowych czynników rozstrzygających o ludzkim charakterze: rozumu i woli. Będzie

mocą ludzkiego ducha, siłą wyzwalamą czyn. Będzie likwidowaniem tkwiącej w człowieku możliwości, a w ten sposób wchodzeniem w doskonałość¹.

2. Pedagogika wolności: jak wychowywać wolność przez roztropność, czyli o wrażliwości sumienia

W człowieku jest możliwość istnienia i możliwość działania. Możliwość istnienia zależy od materii. Gdyby w człowieku, jako bycie materialno-duchowym, istnienie zależało od duszy, byłoby nieśmiertelne. Możliwość działania zależy natomiast od formy, to jest od duszy. Dusza jest sprężyną ludzkiego działania.

Cały proces nabywania cnót ma wymiar duchowy, choć do jakiegoś stopnia przypomina zabiegi pielęgnacyjne ciała w utrzymaniu jego zdrowia i piękna. Dotyczy sfery pożądawczej w człowieku. W przeciwieństwie do czysto poznawczych procesów, których rozwój dokonuje się przez dodawanie nowych treści, tak, że człowiek staje się poniekąd poznawaną rzeczywistością, wzrost cnót następuje przez coraz mocniejsze opanowanie odpowiedniej władzy, a przede wszystkim głównego dyspozytora życia moralnego, tj. woli. Cnoty ugruntowane w człowieku ograniczają w nim skłonności przeciwne (wady), choć nigdy ich nie eliminują bezwzględnie. Dają tylko przewagę skłonności do odnośnych im czynów. W woli pozostaje zawsze możliwość do aktów przeciwnych cnotcie².

Tak jak rozum ludzki naturalnie zmierza do prawdy, tak wola naturalnie dąży do dobra (w stosunku do swego przedmiotu formalnego nie może być obojętna). Wolność jest własnością woli człowieka i jako taka buduje fundament siły wzrostu jego człowieczeństwa, jakości jego kultury. W ścisłym sensie dotyczy tylko aktów immanentnych (sądów o dobru, które nie jest dobrem koniecznym). Chociaż istota wolności człowieka będzie związana z panowaniem w nim woli nad rozumem (wybór sądu o dobru), to akt woli zostanie poprzedzony aktem rozumu (sądem praktycznym o dobru). Ta zależność stanowi ważną dynamikę realizowania ludzkiej wolności. Wzajemne współreagowanie, współprzenikanie się woli i rozumu w procesie decyzyjny jest ludzką naturą. Akt woli jest więc w jakimś sensie rozumny, a akt rozumu dobrowolny.

Przedstawiony przez Jacka Woronieckiego, za Tomaszem z Akwinu, schemat ludzkiej decyzji pokazuje, że cały nerw tego aktu zaczyna się od aktu poznawczego, od myśli o przedmiocie, jako o dobrym albo złym. Dzięki niej wola wypowiada się upodobaniem (lub

¹ Sth. 1-2, 55, 2. Wydanie Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”, Londyn, przeł. F.W. Bednarski.

² J. Woroniecki, *Katolicka Etyka Wychowawcza*, t.2, RW KUL, Lublin 1986, s. 257-258; oraz STh 1-2, 71, 4.

nieupodobaniem) o tym przedmiocie, a ono dalej może zrodzić pragnienie rzeczywistego złączenia się z nim i uruchomić aktywność rozumu, by pokazał środki osiągnięcia go, co w dalszej kolejności podtrzymane przez wolę jej kolejnym pragnieniem, spowoduje przedłużenie dialogu z rozumem. Z tego „dialogu” od zamiaru woli dojdzie do rozważenia środków osiągnięcia celu, by przez ich selekcję i wybór jednego z nich przejść do wykonania, a w końcowej fazie do ukojenia napięcia woli w zjednoczeniu z osiągniętym przedmiotem³.

W zamiarze odpowiedniego celu będzie widoczne przysposobienie popędów i towarzyszących im uczuć. Przyrodzona pojętność zasad postępowania sprawia właściwe nastawienie człowieka w stosunku do ogólnych zasad postępowania. Człowiek zasadniczo zna i chce czynić dobro. Nie wystarcza to jednak w rozeznaniu się w poszczególnych sytuacjach życiowych. Stąd potrzebne są sprawności w rozpoznawaniu celów poszczególnych, będących zasadami postępowania. Z jednej więc strony sąd o celu szczegółowym, a z drugiej należyte do niego ustosunkowanie się musi stać się jakby drugą naturą człowieka. Do tego potrzeba cnót⁴.

Stosunek woli do uczuć był przedmiotem różnych opracowań. W filozofii tomistycznej jakkolwiek wola jest uznawana za najdoskonalszą władzę w człowieku, może zostać uwiedziona przez uczucia, bo uczucia nie są jej bezwzględnie podporządkowane. Ludzkie działanie będzie wtedy pod ich dominującym wpływem. Wola oczywiście nie zostanie zdezonizowana, ale da przyzwolenie uczuciom, a człowiek w swoim działaniu pójdzie za tym, co zmysłowe, tak, że może nawet sprawiać wrażenie, jakby rządziły nim uczucia, jakby nie było w jego działaniu „chcę” woli.

Dla życia duchowego człowieka jest to sytuacja szkodliwa, bo w uczuciach nie dokonuje się rozpoznanie tego, co dobre dla człowieka jako człowieka. Uczucia oczywiście dają znać o tym, do czego człowiek dąży. Są przyłgnięciem do jakiegoś dobra i w tym sensie pokazują stosunek człowieka do konkretnego przedmiotu, są informujące, ale w ścisłym sensie nie są siłami poznawczymi w człowieku. Rozpoznanie dobra moralnego dokonuje się na poziomie duchowym. To robi rozum i on może wprowadzać to rozpoznanie w sferę uczuć, tak by wykorzystać ich siłę w osiągnięciu dobra. Wola natomiast, jako siła pożądcza, by przyłgnąć do dobra potrzebuje poznania. Uczucia, które są reakcją na poznanie zmysłowe, mogą przysłonić sąd rozumu i ją pociągać.

Cała działalność rozumu w obszarze postępowania moralnego jest też nazywana sumieniem. Gdy ocenia się, czy jakieś dobro jest celem, mówi się, że sumienie decyduje, gdy

³ J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza...* dz. cyt., t. 1, s. 103–107; oraz STh 1-2, 8-17.

⁴ STh, 1-2, 58, 5, c.

wybiera się środki do celu, mówi się, że sumienie proponuje, gdy woli jest proponowany ostateczny sąd, to też uważa się, że jest to propozycja sumienia. Sumienie jako akt rozumu proponuje więc co robić, a czego nie, sumienie wreszcie orzeka - po dokonaniu uczynku - o jego wartości moralnej. W tej aktywności rozumu, jak zostało już pokazane, trwa ciągły dialog z wolą. Widać to w pewności, która jest w sumieniu, w pewności sądów. Pewność sądu jest zawsze następstwem oczywistości jakiejś prawdy. W sprawach postępowania nie ma takiej pewności jak w nauce. Nawet, gdy zna się reguły postępowania, jest wahanie. Miarą prawdy sądów praktycznych, źródłem pewności, która jest w sumieniu jest prawość woli w jej dążeniu do celu. Ona nadaje sądom sumienia moc i spokój.

Wartość moralna tego wpływu zależy od tego, czy dany cel, do którego intencja woli zmierza, odpowiada (nie odpowiada) prawu moralnemu, czy w swoim tle ma cel ostateczny. Od orientacji danego celu szczegółowego do celu ostatecznego zależy jego wartość moralna. Stosunek woli do celu ostatecznego decyduje o jej prawości i ze względu na ten stosunek wola jest regulatorem sumienia. Stąd też waga świadomości celu ostatecznego w życiu człowieka. Przyłgnięcie woli do celu ostatecznego daje moc ludzkiemu sumieniu i cały spokój, sprawność kierowania życiem moralnym. W poznaniu praktycznym jest ciągły „prąd chcenia”, nadający mu kierunek.

Prawość woli, a więc jej skierowanie do prawdziwie ludzkich dóbr, zależy od pokazania tych dóbr woli przez rozum w cyklu poznania teoretycznego. Regulatorem woli jest więc też rozum, o ile poznaje on ogólne prawdy o rzeczywistości (czyli tzw. rozum teoretyczny). Rozpoznanie celu ostatecznego, w związku z rozpoznaniem natury człowieka i bytu, wpływa na wolę. Tak ukształtowana wola staje się normą dla rozumu biorącego udział w decyzji i działającego już w obrębie konkretnych środków (dla tzw. rozumu praktycznego i jego aktów zwanych sumieniem).

Czułość sumienia będzie współgrała z prawością woli i wyrażała się cnotą roztropności. Roztropność daje słuszne osądzenie środków w perspektywie ostatecznej i ich wybór jako nie tylko skutecznych, ale i moralnie dobrych. Do tego potrzeba rozpoznania, co jest dobre, a co złe. Brakiem roztropności będzie więc wybór pozornego dobra, inaczej błędny osąd. Powstanie on w wyniku bądź braku wiedzy, bądź lenistwa w myśleniu, czy lekkomyślności, ale może być i skutkiem pójścia za uczuciami zamiast słuchania głosu rozumu. Wreszcie da się odnieść do braku prawości woli, gdy rozum jest używany do opracowania złych środków lub celów, i gdy roztropność zmienia się w przewrotność.

Człowiek pod wpływem jakiejś wady pragnie bardziej czegoś innego i chwytą się środków, które pozwolą mu to zrealizować. Jego żądza posiadania dóbr materialnych, czy

prestżu, lub władzy, czy wszystkie inne typowe ludzkie wady, takie jak: chciwość, skąpstwo, chora ambicja, próżność, itp. mają wpływ na roztropne działanie, a co za tym idzie, na wolność lub zniewolenie człowieka. Charakter jest kwestią integralnego wychowania wszystkich duchowych władz, a więc także popędów w umiarkowaniu i męstwie. Nawet drobne wady mogą powodować, że człowiek coraz bardziej będzie oddalał się od prawdy, będzie stawał się zakłamanym i nieczułym na dobro. Również brak stałości ze strony woli, brak staranności, pilności chcenia będzie hamulcem dla sprawności decydowania. Dlatego obowiązkowość i sumienność wychowują wolę, współpracując na rzecz roztropności i świadomości granic wolności danej osoby.

Na samą roztropność składa się umiejętność planowania, dobierania właściwych środków do celu tak, by został on osiągnięty. Jest w niej umiejętność przewidywania, ale także uwzględnienia konkretnych warunków życia, które zawsze są zmienne. Plan nie może być sztywny, musi mu towarzyszyć plastyczność, wrażliwość na rzeczywistość i ewentualne przeszkody, które mogą się pojawić przy jego realizacji, tak by dostosować go do sytuacji, której czasem nie sposób przewidzieć.

By roztropność mogła się rozwinąć potrzebne jest wyćwiczenie rozwagi w szukaniu środków, jak i zdolności rozsądzania między nimi. Rozwaga i rozsądek stymulują roztropność w przygotowaniu zarządzenia już samego czynu. Obie są cnotami rozumu, ale do ich wykształcenia potrzebny jest trening pamięci i wychowanie wyobraźni, tak by z jednej strony można było łatwo korzystać z doświadczeń przeszłości, a z drugiej nie zaburzać widzenia rzeczywistości, niezbędnego dla dobrego działania. Zadbanie o zmysł rzeczywistości i pamięć wydarzeń wydaje się nieodzowna.

Ludzkie życie niesie ze sobą wielość sytuacji, ale w całej swej złożoności zawsze jest czasowo zamknięte. Czerpanie z doświadczenia innych jest ważnym składnikiem rozwagi. Jakkolwiek można nie iść za czyjąś radą, dobrze jest mieć w sobie pokorę jej wysłuchania. Sens otwartości człowieka na naukę drugiego człowieka leży w poszerzeniu horyzontu własnego myślenia, jako podstawy w osobistym szukaniu odpowiedzi. Także bycie uważnym obserwatorem, dostrzeganie pozornie nic nieznaczących szczegółów wzmacnia ludzką rozwagę. Wyćwiczenie natomiast prawidłowego rozumowania w odniesieniu do konkretnych sytuacji życiowych daje do przygotowania wyboru niezbędny rozsądek.

3. Zakończenie: wolność rozumu czy wolność wiary?

Ponieważ najważniejszym zadaniem stojącym przed roztropnością jest doprowadzenie człowieka do celu jego przeznaczenia, istotne dla niej jest nie tylko rozpoznanie celu ostatecznego, ale i życie tym celem. Jakkolwiek poznanie pociąga wolę i jest zasadą jej prawości, to w wychowaniu roztropności (wrażliwości sumienia) jako czynnika regulującego wolność ludzką, kluczowy jest osobisty kontakt z Bogiem. W odniesieniu swojej woli do woli Boga człowiek napotyka potrzebny czynnik regulujący. Bóg wnika najgłębiej w sumienie człowieka. Chrześcijańskie praktyki religijne (rachunek sumienia, sakrament pokuty, Eucharystia) wspierają ludzki wysiłek kształtowania czujności sumienia.

Chrześcijaństwo uczy, że w Chrystusie człowiek stał się uczestnikiem natury Bożej. W ten sposób został też zaproszony do innej szczęśliwości, przewyższającej ludzką naturę. Do osiągnięcia jej nie wystarczą już tylko naturalne cnoty, ale potrzebne są inne, wlane przez samego Boga. Rozum i wola, działając wprawdzie zgodnie z ludzką naturą, skierowują człowieka do Boga, ale nie tak, by widział w nim przedmiot nadprzyrodzonej szczęśliwości. Potrzeba dopiero pewnego przebóstwienia człowieka i usprawnienia jego działania pod wpływem łaski uświęcającej, by jego władze duchowe osiągnęły sprawność do życia wiecznego⁵. Aby więc skierować człowieka do celu nadprzyrodzonego, potrzeba by coś nadprzyrodzonego zostało przydane rozumowi i woli człowieka. Rozumowi są potrzebne nadprzyrodzone zasady, czyli prawdy wiary - woli i uczuciom - nadzieja i miłość, jako usprawnienia pożądanego najwyższego Dobra i Prawdy⁶.

Człowiek jest powołany do porządku nadprzyrodzonego. Stąd nie można przeciwstawiać cnót przyrodzonych nadprzyrodzonym, ani nie należy lekceważyć przyrodzonych. Łaska nie niszczy natury, ale ją doskonali. Nie da się więc podzielić człowieka i jego wychowania na to, co naturalne i nadnaturalne. W procesie wychowawczym trzeba dążyć do integrowania tych sfer⁷.

Celem ludzkiego życia jest szczęście. Szczęściem jest pełny rozwój człowieka, zgodnie z naturą człowieka. Cnota jest tym, co doskonali człowieka do czynności odnoszących go do szczęśliwości. Daje radość i spokój. W każdej cnocie można osiągnąć swoimi siłami jakieś maksimum; aby wyjść poza ten punkt potrzebna jest łaska. Do wyboru

⁵ STh 1-2, 62, 1.

⁶ STh 1-2, 62, 3.

⁷ STh 1-2, 65, 2.

wielkiego dobra potrzebne jest wspomaganie Ducha Świętego. W porządku nadprzyrodzonym roztropności przyporządkowany jest Dar Rady. Pod jego działaniem człowiek dotyka swoich różnych ograniczeń i wad, które w ukryty sposób oddziaływały na roztropność. W sytuacjach, w których człowiek sam już dalej zobaczyć nie może, Bóg w ludzkim sumieniu mu radzi. Wtedy działanie człowieka przekracza znamiona czysto naturalnej roztropności, stając się nawet po ludzku mało roztropne.

Owocowanie w człowieku Darów Ducha Świętego wyraża się życiem błogosławieństwami, a więc dojrzałością życia duchowego, czyli uświęceniem człowieka (jego uzdolnień i czynności)⁸. Z Darem Rady, który podpowiada człowiekowi środki mające go doprowadzić do celu (Miłosiernego Boga), łączy się piąte błogosławieństwo: „błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią”. Przekroczenie ludzkiej krótkowzroczności, dokonuje się w spełnianiu aktów miłosierdzia⁹.

Wolność poddana integralnemu wychowaniu, w którym moralność splata się z religią, staje się strażniczką miłości. Staje się współtworzywem kultury, która zaprasza człowieka do oderwania się od własnego „ja”, do przyjęcia drugiego w darze jego bycia, która dopełnia sprawiedliwość afirmacją osoby.

⁸ STh 1-2, 69-70.

⁹ J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza...* dz. cyt., t. 2, s. 62-66.